

Piotr Reda
o planach budowy
Centrum Leczenia
Dzieci i Młodzieży
w Zielonej Górze

str. 5



Bożena Mania:
Od nowego rządu
oczekujemy
uregulowania płac
i warunków pracy

str. 7



**Stanisław
Chomski**
nie jest już
trenerem
Stali Gorzów

str. 12



NASZA LUBUSKA

nr 31 (131)
4-10 października 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

FOT. KINCA KOWALEWSKA-BOCZARSKA



EGZAMIN Z POWODZI, WAŁY I LUDZIE NA SZEŚĆ

Przepłynęła przez nasz region fala strachu, przepłynęła też odrzańska fala powodziowa. Mamy teraz do czynienia z trzecią kulminacją, wzajemnych pretensji i rozliczeń. Istnieje ryzyko, że może nie starczyć już sił na wyciąganie wniosków z tegorocznej powodzi, a co ważniejsze wcielanie ich w życie.

Okazuje się, że niewiele możemy. Jak twierdzą hydrology. Mimo korzystania z zaawansowanych technologii, odkrywania nowych rozwiązań, prawdopodobnie nie będziemy nigdy w stanie odpowiednio zabezpieczyć się przed rekordowymi powodziami. Oczywiście niezwykle ważna jest budowa i modernizacja zbiorników wodnych, ale jeszcze ważniejszy zdrowy rozsądek i pokora w naszych kontaktach z przyrodą. Weźmy Wrocław. Wcześniejsze zabezpieczenia dla miasta były robione na miarę początku XX wieku, na przepływ w Odrze 2,1 tys. m sześć. wody nasek. A w roku 1997 popłynęło 3,6 tys. m sześć.

A klimatolodzy zapowiadają, że będzie coraz gorzej. Mamy co robić...

Więcej o powodzi str. 2 3

W NUMERZE

Pierwsze takie zabiegi
na oddziale gorzowskiej
kardiochirurgii

str. 4

Mieszkanki Dobiegniewa
już wkrótce będą miały
bliżej do ginekologa

str. 5

Falubaz Zielona Góra
się zbroi. Na W69
wjeżdża Leon Madsen

str. 12



**Nowy budynek dla studentów AJP
w Gorzowie powstał w pół roku** str. 6



**Nowy rok akademicki na Uniwersytecie
Zielonogórskim. I 12 nowych kierunków** str. 6



U progu jesieni

Muzeum Etnograficzne
w Zielonej Górze - Ochli

6 października 2024

11:00-16:00



NASZ KOMENTARZ

Spokój
przez niepokój

Cały czas trudno mi oprzeć się wrażeniu, że uwielbiamy żyć w strachu, ciągłym napięciu i niepewności. Po raz kolejny uzmysłowiłem to sobie obserwując, co działo się wokół sytuacji związanej z wielką wodą w naszym regionie.

Doskonale wiedzieliśmy przecież, z relatywnie dużym wyprzedzeniem, że woda przyjdzie. Przecież to naturalne. Wiedzieliśmy też odpowiednio wcześniej, że nie będzie rekordowa, ewentualnie na poziomie tej z 2010 roku (finalnie była niższa). Mieliśmy świadomość, że w wielu miejscach nie ma prawa nic się wydarzyć, bo jesteśmy doskonale przygotowani (Nowa Sól czy Krosno Odrzańskie). Przygotowani, uwaga, na większą wodę niż w 1997 roku.

Mobilizacja, obywatelskie ruszenie i perfekcyjne przygotowanie służb pozwoliło też wzorowo zabezpieczyć wały tam, gdzie było to konieczne. Umocnienia z milionów worków powstawały w mgnieniu oka.

Mimo to, nie brakowało głosów o kataklizmie, który może niespodziewanie nadejść. W każdej chwili i z każdej strony. Nie umiem zrozumieć, dlaczego tak lubujemy się w budowaniu wszechobecnego zagrożenia, gdy nie ma ku temu choćby jednego argumentu?

Blisko trzydzieści lat po dramacie roku 1997, czternaście lat po powodzi 2010. Cały czas da wyczuć się panujące przerażenie z powtarzającym się pytaniem: Matko Boska, co to będzie?!

Może to wina polityków, którzy nie potrafią komunikować się poprzez pozytywny i uspokajający przekaz, a wręcz przeciwnie, przejmują strachy swoich współobywateli i tym strachem próbują zarządzać? Może to też kwestia jakiegoś karkołomnego myślenia, że lepiej straszyć i potem odetchnąć z ulgą, gdy nic się nie wydarzy, niż uspokajać i w razie „W” połączyć własny język?

Paradoks jest taki, że jeśli cały czas wygrywać będzie ta druga opcja, to oznacza jedynie tyle, że jednak jesteśmy państwem z tektury, do którego brakuje zaufania. Bo jak inaczej to wytłumaczyć, że w czasach, gdy na przestrzeni lat wydajemy miliardy na zabezpieczenia przeciwpowodziowe, ludzie nadal, irracjonalnie, się boją?

Adrian Stokłosa

”

**NIE BOIMY SIĘ O MIASTA,
ALE O MAŁE MIEJSCOWOŚCI,
TAKIE JAK BUCZKÓW CZY MŁYNKÓW.
TAM ODRA MEANDRUJE. NA ZAKRĘTACH
JEST BARDZO NIEBEZPIECZNA**

Marek
Cebula

wojewoda lubuski

w rozmowie
w TVP1

Krajobraz po powodzi.

Sytuacja była pod kontrolą

Czy nasz region był dobrze przygotowany na falę powodziową? Co zadziało, a co powinniśmy zmienić, by kolejne takie sytuacje w przyszłości, które nie są do uniknięcia, nam nie zaszkodziły? Rozmowa z mł. bryg. Arkadiuszem Kaniakiem, rzecznikiem prasowym lubuskiego komendanta wojewódzkiego PSP.

Wielka woda wielkiej krzywdy Lubuskiemu nie zrobiła, ale były miejsca, gdzie sytuacja była nieciekawa.

Najgorzej było na rzece Bóbr, czyli w Szprotawie i Żaganiu. Powiem szczerze, że o ten Żagań baliśmy się najbardziej. Na szczęście udało się, bez większych strat, przepuścić tę falę powodziową. Oczywiście, skala zniszczeń popowodziowych na Bobrze jest znacznie większa niż na całym odcinku Odry, natomiast i tak te szkody nie były tak poważne jak na Dolnym Śląsku. Jednak takim chyba najbardziej dramatycznym momentem było, według mnie, przerwanie tamy w Brodach.

Tam wszystko mogło się zdarzyć, a sytuacja była naprawdę niebezpieczna.

Nagle okazało się, że w przepompowni, która znajduje się kilkaset metrów od wałów Odry, dochodzi do awarii. Nie same wały, a przepompownia, która leży ok. 1,5 km. od Brodów. Woda z Odry zaczyna przelewać się w ogromnej ilości, z ogromną siłą do zbiornika, który połączony jest właśnie z miejscowością Brody. Jeśli nie udałooby nam się załatać tych ubytków, to wszyscy mieszkańcy musieliby być ewakuowani. Natychmiast podstawione były autobusy, kilkaset mieszkańców czekało na opuszczenie swoich domów. Na szczęście, dzięki pomocy śmigłowców wojskowych udało się sprawnie i szybko załatać tę dziurę. To była sytuacja najgroźniejsza, najbardziej dynamiczna, w godzinach nocnych...To sprawiało duże trudności ratownikom, ale udało się.

W zasadzie tym razem nie było

WAŻNE! NIE TYLKO DLA POWODZIAN

Nie każdy ma pelerynę, a akurat ci bohaterowie noszą kamizelki odblaskowe. Lubuska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa pomagała już przy sztabach kryzysowych, doradzając, które budynki zabezpieczyć oraz jak. Teraz, zupełnie bezinteresownie, dbają o bezpieczeństwo tam, gdzie woda opadała.

– Dużo było niestety takich przypadków, gdzie mieszkańcy już przystąpili do remontu domu, a przy naszej wizycie okazywało się, że te budynki nie nadają się do dalszego użytkowania – mówił Wojciech Po-



Arkadiusz Kaniak: Współpracowaliśmy na absolutnie wzorowym poziomie

obaw, że woda gdziekolwiek przeleje się przez wały, ale to same wały stanowiły zagrożenie.

Sytuacja na wałach faktycznie jest bardzo zła. Stan wałów jest tragiczny. W niektórych fragmentach, na niektórych odcinkach, czasami nawet kilkusetmetrowych, wygląda to dramatycznie. Głównie jest to spowodowane działalnością zwierząt, a konkretnie bobrów. Musieliśmy położyć ogromne ilości dodatkowego wzmocnienia w całym województwie. Generalnie, na odcinku ponad 220 kilometrów Odry, bo taki odcinek przez Lubuskie przepływa, wzmocniliśmy ponad 100 kilometrów wzmocnienia wałów. Dzięki temu nie doszło do jakichś groźniejszych sytuacji.

Wiele mówi się, że perfekcyjnie wyglądała współpraca na linii służby – samorządy – mieszkańcy. To mogło być kluczowe?

Przy każdej okazji próbuję podziękować przede wszystkim właśnie mieszkańcom, którzy bronili swoich małych ojczyzn, swoich domów, swoich miejscowości. Bronili razem z nami. Współpraca między służbami – policją, strażą pożarną, wojskiem, a przede wszystkim współpraca z lokalnymi władzami. To było na absolutnie wzorowym poziomie. Zawsze mogliśmy liczyć na pomoc tej drugiej strony. Sprawna i szybka komunikacja między nami powodowała, że chociażby wcześniej wspomniane Brody zostały, mówiąc dosłownie, załatane.

Podobna sytuacja powodziowa prędzej czy później do nas wróci. Poza koniecznością dalszego inwestowania w infrastrukturę przeciwpowodziową, co jeszcze musi się zmienić?

Mam nadzieję, że w przyszłości nie będziemy zmagali z fake newsami i wykorzystywaniem mediów społecznościowych do uprawiania turystyki powodziowej na ogromną skalę, która później, niestety, przeradzała się w sianie paniki i dezinformacji. Musieliśmy praktycznie każdego dnia delementować plotki o rzekomych przewranych wałów, ich wysadzeniach. Chciałbym zaapelować do wszystkich – jeżeli przyjeżdżamy w miejsce, gdzie mieszkańcy walczą o uratowanie swoich domów to odłóżmy telefon, złapmy za worek i łopatę i pomóżmy tym ludziom, a nie róbmy zdjęć na media społecznościowe...

Adrian Stokłosa



ręba, przewodniczący.

Jednym z zaleceń inżynierów jest stopniowe odpompowywanie i osuszanie – pomimo tego, że oczywiście chcieliby szybko już posprzątać tę piwnicę i osuszyć, to rozsądek musi nam podpowiadać, że to musi być też powolny proces, który musi przebiegać pod kontrolą. Nawet niepozornie wyglądająca woda w piwnicy może doprowadzić do osiadania fundamentów czy pęknięć murów. Największą grupą ryzyka jest stare, niemieckie budownictwo. Jednak niezależnie od poziomu zniszczeń, czy rodzaju budynku warto poprosić o pomoc specjalistę.

Magdalena Podhajecka

Lubuskie obroniło się przed wielką wodą. Jednak łatwo wcale nie było

24 września obchodziliśmy Dzień Rzek. Odra świętowała wylewnie, chociaż i tak potraktowała nas łagodniej niż jej dopływy potraktowały południe Polski. Dziś już wiemy, że przynajmniej w naszym regionie porównywanie tegorocznej powodzi z tą z 1997 roku było na wyrost, ale i tak zostaliśmy poddani trudnemu egzaminowi. Czy zdaliśmy?

W nocy z 22 na 23 września fala kulminacyjna na Odrze dotarła do Lubuskiego. Oczekiwaliśmy jej w napięciu, zwłaszcza że zanim się pojawiła, podwyższony poziom rzek na południu pokazał nam, że nie do końca będzie sucho, pewnie i bezpiecznie. Dzwonek alarmowy zabrzmiał już nocą 23 września, gdy między Brodami a Bródkami doszło do awarii przepompowni. Zarządzono ewakuację około stu mieszkańców. Gdyby nie udało się uszczelnić śluzy na czas, ewakuować należałoby całą miejscowość. Sytuację uratowano m.in. dzięki pomocy dwóch śmigłowców wojskowych, które zrzucały tzw. big bagi - worki używane do umocnienia wałów. Po tej akcji oba helikoptery stacjonowały w naszym regionie. Jak zgodnie twierdzą służby, była to najgroźniejsza powodziowa sytuacja w regionie.

23 września

W Nowej Soli Odra osiągnęła 646 cm i od godz. 4.00 już się nie podnosiła. Dla porównania w roku 1997 rzeka wynosiła tu 681 cm. Ciśnienie mieszkańcom podniósł tylko jeden moment, gdy woda przełała się na skrzyżowaniu ul. Południowej z al. Wolności, zaczęła płynąć obok działek, ale sytuację opanowano dzięki ułożeniu kolejnych worków. Z przesiąkami walczone w Buczkowie, Młynkowie, Otyniu i Siedlisku. Relacje brzmiały jak doniesienia z linii frontu: „Stara Wieś się broni”. I się obroniła. Wieczorem fala była spodziewana w Milsku. Umacniano wały, gdyż woda już wcześniej pojawiła się w kilku obejściach. Wytężona praca trwała przy przepompowni w Tarnawie.

Tymczasem w powiecie wschowskim poziom wody zaczął się obniżać. Już między godz. 6.00 a 8.00 spadł o 10 cm. Jednak to nie znaczyło, że należy odtrąbić zwycięstwo. Teraz problemem stały się przesiąki, gdyż nadal poziom był wysoki, a fala kulminacyjna miała około stu kilometrów. Oznacza to wielką



Tak wyglądała obrona wałów w okolicy Starej Wsi. To miejsce niemal symboliczne, ciężko doświadczone w 1997 roku. Symbolem jest też historia miejscowej winnicy Kinga. Zniszczona podczas powodzi tysiąclecia, odrodziła się dzięki jednemu ocalałemu krzewowi winnej latorośli...

wodę płynącą kilka dni. Wielu mieszkańców podchodziło do sytuacji ze stoickim spokojem, mówiąc, że to już trzecia wielka powódź w ich życiu.

W dole rzeki trwały wytężone i nerwowe przygotowania. Na przykład w Kostrzynie ewakuowano Muzeum Twierdzy Kostrzyn. Sanepid apelował, aby w przypadku narażenia na zakażenie też zwrócić się do najbliższej placówki medycznej na szczepienie.

24 września

W powiatach nowosolskim, zielonogórskim, krośnieńskim całą noc walczone z przesiąkami. Krośnieńscy policjanci poinformowali

Raduszcza, wlała się w okolicach zwirowni. Podtopionych zostało kilkanaście budynków. Dramat trwał w Osiecznicy. Tutaj podtopionych było około 75 domów.

Jak informowały służby wojewody, powodzią zostało dotkniętych do tej pory 1.610 osób. Woda uszkodziła 124 budynki gospodarcze, 71 obiektów użyteczności publicznej i 160 budynków mieszkalnych. Konieczna była relokacja 824 osób. OPS-y spodziewają się około 430 wniosków o pomoc dla poszkodowanych (stan na 24 września). Nad korytem Odry wyznaczono strefę zakazu lotów dla bezałogowych statków powietrznych. To jeden z elementów walki z turystyką powodziową i łowcami sensacji.

25 września

O godz. 5.00 poziom wody w Nowej Soli wynosił 625 cm przy stanie alarmowym 450 cm, w Nietkowie 638 cm przy stanie alarmowym 400 cm, w Słubicach 544 cm przy stanie alarmowym 410 cm.

Szczyt fali (549 cm) minął Krośno. Trwało wielkie pompowanie wody z przesiaków. Najtrudniejsza sytuacja nadal była w Osiecznicy i Starym Raduszcza. Pierwszą zalewała bezpośrednio Odra, drugą jej cofka na Bobrze.

Jednak walka trwała niemal

na całym odcinku rzeki. Odra wciąż wywierała presję na wały, a to niosło z sobą ryzyko przesiąkania, wybijały też wody gruntowe i pojawiały się cofki. Po Bobrze groziło to na Nysie Łużyckiej, co stwarzało zagrożenie dla Łomów i Kosarzyna.

W trybie alarmowym wznoszono wał na osiedlu Szumiłowo w Kostrzynie. Tutaj tytaniczną pracę wykonali mieszkańcy i żołnierze.

26 września

Fala kulminacyjna dotarła do Słubic. Poziom wody sięgnął 587 cm, co oznacza drugi wynik w historii pomiarów. 27 lipca 1997 roku Odra osiągnęła 636 cm. Jednak miasto czuło się bezpiecznie, o ile to oczywiście możliwe. Pewności dodawał sześciokilometryowy wał wzmocniony stalowymi larsenami, które nie przepuszczają wody. Mniej spokojnie na falę czekano w Kostrzynie, gdzie stany alarmowe zostały przekroczone zarówno na Odrze (494), jak i na Warcie (431 cm). Fala pojawiła się tutaj około godz. 18.00.

W górze rzeki woda przekraczała stany alarmowe, ale sytuacja była stabilna, notowano spadki poziomu wody. Również w okolicach Krośna Odrz. zaczęła opadać. W tym rejonie powodzią dotkniętych zostało 157 posesji, z czego około 100 w samej Osiecznicy.

W Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim uruchomiona została infolinia dla osób poszkodowanych oraz zagrożonych powodzią na terenie województwa lubuskiego. Pod numerem telefonu 95 785 18 61 można uzyskać informacje na temat form wsparcia w regionie. Infolinia jest dostępna od poniedziałku do piątku w godz. 7.00 - 19.00.

27 września

W Kostrzynie Warta wpływa do Odry. Już na początku tygodnia powstała tzw. cofka. Wodę z Warty i Odry przyjmuje Park Narodowy Ujście Warty, który jest polderem zalewowym. O jego wielkim znaczeniu świadczy to, że w 1997 roku przyjął 250 mln mszesc. wody, więc jest olbrzymim zabezpieczeniem. Dla porównania zbiornik Racibórz ma pojemność 185 mln mszesc.

28 i 29 września

Odra w Kostrzynie nad Odrą oscyluje wokół 500 cm centymetrów, a stan alarmowy to 470 cm. Były tylko dwa lokalne podcieki, ale zostały szybko załatwane. Sytuacja się stabilizuje. Rzeka osiągnęła swój maksymalny poziom, który jest niższy niż wcześniej zakładano.

- Powoli żegnamy się z wielką wodą - powiedział Marek Cebula, wojewoda lubuski. - Poziom Odry opada, fala kulminacyjna opuszcza województwo lubuskie. Niezależnie od tego służby cały czas patrolują rzeki, niosąc pomoc tam, gdzie jest to potrzebne.

Wojewoda lubuski poinformował o wprowadzeniu stanu klęski żywiołowej. W naszym regionie to tereny w powiecie nowosolskim (w gminie Bytom Odrzański, w gminie miejskiej Nowa Sól, w gminie wiejskiej Nowa Sól, w gminie Otyń, w gminie Siedlisko, w gminie Kolsko), w powiecie krośnieńskim (w gminie Dąbie i w gminie Krośno Odrzańskie).

Jednocześnie marszałek Marcin Jabłoński zapewnił, że Lubuskie będzie ubiegało się o środki z puli 5 mld euro, które Komisja Europejska przekierowała Polsce na wsparcie regionów dotkniętych powodzią. Liczy, że uda się wywalczyć przynajmniej 100 mln euro.

Dariusz Chajewski

Ochrona ludności to nie tylko wały, zbiorniki, ale i procedury pozwalające na szybką reakcję, a następnie pomoc

mowali rankiem, że zamknięte dla ruchu zostały niektóre ulice. Podobny los spotkał m.in. drogi w Uradzie i Kłopotcie. Zalana została droga Słubice Świecko, która biegnie pod mostem i autostradą A2. Na wale w okolicy Drzecina ustawione zostały wysokowydajne pompy. W Górzycy umacniano wał. W Milsku były kłopoty z wałem polderu w okolicy Dąbrowy. Woda pojawiła się w Starym

KPO, czyli lawina unijnych euro

Pandemia koronawirusa była raketowym uderzeniem w gospodarki wielu krajów. Wiele branż stanęło, a sporo osób straciło nie tylko zdrowie, ale także pracę. Ekonomiczną receptą na te problemy stał się program UE. Za sprawą Krajowego Planu Odbudowy do Polski trafi niemal 60 mld euro. Po pieniądze sięgnie zarówno przeciętny Kowalski, jak i firmy, samorządy, organizacje.

„Nie wiem”, „Nie słyszałem”, „Co to jest?” – głównie takie były odpowiedzi osób, które zapytaliśmy o KPO. – Kojarzę nazwę, to chyba coś związanego z ulgą na termomodernizację – usłyszeliśmy tylko w jednym przypadku, od pani Marty z Zielonej Góry.

Tymczasem KPO zmieni życie każdego z nas. Na początek minimalna dawka historii. Z dobrodziejstw KPO mogliśmy korzystać dużo wcześniej, ale Unia Europejska wstrzymała pieniądze, wskazując, że rząd PiS nie wypełnił wszystkich warunków przyznania wsparcia, tzw. kamieni milowych. 60 mld euro unijnej pomocy udało się odblokować dopiero obecnej koalicji. Pierwsze pieniądze już popłynęły do Polski. Na wydanie całej puli mamy czas do połowy 2026 roku.

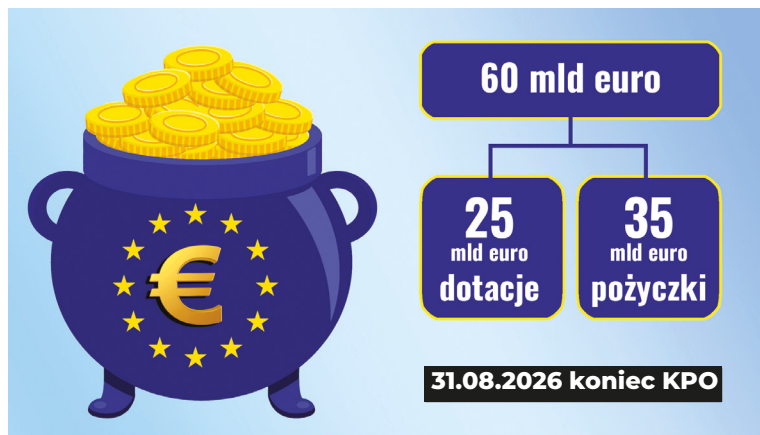
– Czasu zostało niewiele, dlatego musimy być dobrze przygotowani, mądrze wykorzystać szansę, jakie przed nami stoją. Byliśmy gotowi z naszymi projektami od 2021 roku, przedkładaliśmy je ówczesnemu rządowi. Potem przez kolejne dwa lata

zupełnie nic się nie wydarzyło. Polska „rozrabiała” w UE. Stanęliśmy wobec zagrożenia utraty historycznych środków, które pozwolą nam na cywilizacyjny skok. Teraz jest szansa, żeby te pieniądze skutecznie podjąć – tak marszałek Marcin Jabłoński komentował kilka miesięcy temu kwestię odblokowania pieniędzy z KPO dla Polski.

Na niemowlaka i na seniora

Większość pieniędzy trafi do samorządów i firm, ale o wsparcie może starać się także przeciętny Kowalski. Dla niego przygotowano dotacje na ocieplenie budynków, wymianę pieca, a nawet zakup samochodu elektrycznego.

Jakie jeszcze możliwości daje KPO? Gminy zbudują żłobki, nową kanalizację lub stworzą miejsca dla seniorów. Firmy natomiast mogą inwestować w nowe technologie medyczne. Poza tym największa pula dotacji została zabezpieczona na przeciwdziałanie negatywnym zmianom klimatu – na chętnych czeka aż 5,5 mld euro.



Ważną odnogą w ramach KPO pozostają środki dla szpitali. W czasie pandemii przekonaliśmy się, gdzie w tym zakresie są największe problemy i KPO ma zasypać medyczne nierówności. Szpitale staną się nowoczesniejsze, podniesie się także komfort leczenia. Jak tłumaczył niedawno wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski, lecznice powiatowe już mogą składać wnioski na konkurs dotyczący opieki długoterminowej.

Do tej pory dzięki KPO w Polsce wyremontowano 227 tys. dom-

ków jednorodzinnych, kupiono 235 tys. laptopów dla nauczycieli, utworzono 2,6 tys. miejsc w żłobkach. W planach jest jeszcze budowa prawie 100 km obwodnic czy wymiana ponad pół miliona źródeł ogrzewania na ekologiczne.

Urzednicy marszałka pomogą

Unijne wsparcie będzie udzielane w formie bezzwrotnej dotacji (113 mld zł) lub korzystnych pożyczek (154 mld zł). Niezależnie od wybranej formy pomocy trzeba przygotować się na wypełnienie sporej liczby dokumentów.

Nie trzeba jednak mierzyć się z tym samodzielnie. Wszystkim zagubionym w unijnych procedurach z pomocą ruszył urząd marszałkowski.

– Nasze dwa punkty informacji o funduszach unijnych otrzymały zadanie, by informować mieszkańców o konkursach w ramach KPO. Zachęcamy do kontaktu przedsiębiorców, samorządy, organizacje pozarządowe – mówi marszałek Jabłoński.

– Służymy wsparciem, wskazyjemy dostępne i planowane nabory wniosków. Pomożemy przejrzeć dokumentację, pokażemy strony internetowe z przydatnymi informacjami – dodaje Ewelina Hajłasz, kierowniczka sieci Punktów Informacyjnych Funduszy Europejskich w województwie lubuskim.

Z PIFE można się skontaktować za pośrednictwem strony www.funduszeuropejskie.gov.pl. Można także dzwonić na nr 68 456 54 54 (Zielona Góra) albo 95 739 03 77 (Gorzów Wlkp.).

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Pierwsze takie zabiegi na gorzowskiej kardiologii

Zespół kardiologów i kardiochirurgów z Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. po raz pierwszy wykonał zabiegi przezcewnikowej implantacji zastawki aortalnej. Jest to alternatywa dla klasycznych chirurgicznych metod wymiany zastawki i ratunek dla pacjentów, którzy nie kwalifikują się do tradycyjnej operacji.

Gorzowscy specjaliści wykonali zabieg pod opieką prof. dra hab. Marka Grygiera z Katedry Kardiologii Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Wykorzystana technika polega na wprowadzeniu do aorty specjalnej biologicznej protezy. Po jej rozprężeniu zastawki podejmują pracę w miejsce uszkodzonej.

– Pamiętacie, jak niektórzy blokowali rozwój oddziału? Dziś udowadniamy, że warto iść pod prąd, żeby rozwijać szpital i ratować życie i zdrowie naszych pacjentów – uważa wiceprezes szpitala Robert Surowiec. Nawiązuje do braku podstaw do podpisania kontraktu z NFZ na kardiochirurgię za czasów rządów PiS.

Kontrakt z NFZ na procedurę TAVI szpital podpisał w czerwcu.



Kontrakt z NFZ na procedurę TAVI gorzowski szpital podpisał pod koniec czerwca

– Zabieg przezcewnikowej implantacji zastawki aortalnej (TAVI) jest od wielu lat alternatywą dla leczenia chirurgicznego pacjentów, dla których klasyczna metoda wymiany zastawki aortalnej wiąże się ze zbyt wysokim ryzykiem. Metoda jest zalecana zarówno pacjentom wymagającym wymiany zastawki natywnej, jak i zdegenerowanej protezy chirurgicznej – mówi dr Seweryn Grudniewicz, szef zespołu gorzowskich kardiochirurgów.

Opieka po zawale

Kwalifikacja do zabiegu TAVI odbywa się w oparciu o opinię

wielodyscyplinarnego zespołu, w którego skład wchodzi m.in. kardiolog inwazyjny i kardiochirurg. Na podstawie oceny stanu pacjenta, jego warunków anatomicznych oraz schorzeń współistniejących zespół podejmuje decyzję o optymalnej metodzie leczenia.

Ponadto gorzowska kardiologia włącza się w ogólnopolski program KOS – zawał. W ramach programu pacjenci po zawale przez rok będą objęci kompleksową, specjalistyczną opieką kardiologiczną, włącznie z leczeniem szpitalnym, ambulatoryjnym i rehabilitacją kardiologiczną. W

programie pacjent jest pod stałą opieką lekarską, ma ustalony harmonogram badań profilaktycznych i zapewniony dostęp do rehabilitacji pooperacyjnej.

Od lipca przy szpitalu działa również poradnia kardiologiczna, skąd pacjenci będą kierowani na zabiegi. Na początek lekarze przyjmują dwa razy w tygodniu.

Wkrótce kontrakt?

Gorzowska kardiologia wciąż nie ma kontraktu. NFZ finansuje jednak poszczególne zabiegi ratujące życie (przepisy na to zezwalają). Zarząd szpitala

podkreśla, że najnowszy kontrakt na zastawki TAVI pozwala mieć nadzieję, że wkrótce placówka będzie mogła też zawrzeć umowę na pełnowymiarowy oddział. Byłoby to zwieńczeniem trzyletnich starań lecznicy, popartych społeczną kampanią na rzecz kardiologii, którą wsparło ponad 13 tys. osób.

Poradnia kardiologiczna mieści się w nowym parterowym budynku naprzeciwko głównego wejścia do szpitala. Jest czynna w poniedziałki i wtorki od 9.00 do 14.00. Przyjmują tam: dr Grudniewicz, dr Szymon Waligórski, dr Paweł Ślowski, lek. Okta-wiusz Mirecki i lek. Krzysztof Majer. Do kardiologii trzeba mieć skierowanie.

Rejestracja odbywa się przez call center: tel. 95 782 77 77 (poniedziałek i środa od 7.00 do 18.00, w pozostałe dni do 14.30), email: rejestracja@szpital.gorzow.pl (w mailu podajemy PESEL i kod skierowania, w temacie maila wpisujemy nazwę poradni). Można też rejestrować się osobiście w rejestracji obok izby przyjęć.

Katarzyna Kozińska

Dendrolog o planach budowy szpitala: Sztuka kompromisu

O wnioski z ekspertyzy dendrologicznej dotyczącej terenu, na którym planowana jest budowa Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zielonej Górze, pytamy doktora nauk biologicznych, przyrodnika Piotra Redę.



Dr Piotr Reda: Inwestycja będzie wymagała wycięcia 78 drzew, z czego większość to młode samosiewy i klony

Mówimy o terenie dawnego miasteczka ruchu drogowego. Czy udało się tam znaleźć obszar o małym zagęszczeniu drzew?

Po to robiliśmy to badanie. Chodzi o działki, które już wcześniej były pozbawione drzew. Jest to teren Uniwersytetu Zielonogórskiego i były tam plany budowy domu studenckiego. Teren inwestycji jest znacznie mniejszy od obszaru dawnego ośrodka ruchu drogowego, szpital ma zająć tylko niewielką część z dwóch hektarów, które zostały objęte badaniem. W ekspertyzie chodziło o to, żeby wskazać, jakie są ewentualne zagrożenia dla przyrody lub kolizje, i wskazać miejsca najbardziej dogodne dla powstania tej placówki.

Co wykazało badanie?

Inwestycja będzie wymagała wycięcia 78 drzew, z czego większość to młode samosiewy i klony. Warto zaznaczyć, że pozostałe drzewa wokół planowanego budynku mogą znacząco wpłynąć na komfort pacjentów, ponieważ przyroda odgrywa kluczową rolę w terapii osób z problemami psychicznymi. W sumie zinventaryzowaliśmy 483 drzewa i krzewy.

Są wśród nich gatunki chronione?

Nie ma. Nie stwierdziliśmy obecności żadnych chronionych gatunków drzew ani grzybów czy innych chronionych organizmów. Natomiast moim zdaniem warto byłoby przeprowadzić dodatkową ekspertyzę przyrodniczą, dotyczącą owadów, płazów, ptactwa itd.

A jak pan ocenia jako ekspert wskazane koszty przyrodnicze? Wcześniej wskazywano ten obszar jako cenny przyrodniczo.

To jest sztuka kompromisu. Proszę pamiętać, że mówimy o konkretnych działkach, na których planowana jest inwestycja. One są pozbawione starodrzewu. To głównie zarośla i samosiewy. W tym przypadku strata przyrodnicza jest stosunkowo niewielka. Zważywszy na fakt, że taki szpital jest bardzo potrzebny zarówno w skali regionu, jak i całego kraju, a idealnym miejscem jest otoczenie parkowe, pełniące funkcje terapeutyczne, zlokalizowanie go właśnie w tym miejscu, gdzie nie ma starych drzew, jest kompromisowe. Wycinki dotyczą niezbędnego, absolutnie minimalnego zakresu.

Mówimy o budynku, a gdzie parking i zaplanowany plac zabaw?

Parking planuje się przy ul. Wypiańskiego. Tam, gdzie obecnie jest parking o charakterze nieformalnym. Tam nie ma drzew. To właśnie jeden z elementów kompromisu, których szukamy wspólnie z projektantem. Podczas ekspertyzy byliśmy w kontakcie z projektantem. Po uzyskaniu informacji o tym, że znajduje się gdzieś na przykład cenny dąb, projektant brał taki fakt pod uwagę. Dokonaliśmy wszelkich starań, by minimalizować jakiegokolwiek straty. Natomiast plac zabaw będzie zlokalizowany na polanie, żadne drzewa nie zostaną wycięte w związku z jego powstaniem.

Słuchacze pytają, co oznaczają kropki na drzewach – czy są to drzewa do wycięcia?

Nie, te oznaczenia wiążą się z pierwszym etapem badania, który przeprowadzili geodeci. Oznaczyli i nanieśli na mapę wszystkie drzewa. Kropki nie oznaczają przeznaczenia drzewa do wycinki, lecz jedynie jego inwentaryzację.

Kaja Rostkowska

Mieszkanki Dobiegniewa mają bliżej do ginekologa

Mieszkanki Dobiegniewa doczekały się poradni ginekologiczno-położniczej. Jej otwarciu towarzyszył piknik zdrowia. Samorząd województwa lubuskiego sfinansował zakup aparatu USG na potrzeby wykonywania badań profilaktycznych. – To inspirująca inicjatywa powiatu, która zwiększa dostępność do badań dla kobiet planujących macierzyństwo – podkreśla marszałek Marcin Jabłoński.

Szpital w Drezdenku, funkcjonujący w ramach Powiatowego Centrum Zdrowia, realizuje obecnie świadczenia medyczne w poradni ginekologicznej w Drezdenku. Powiat uruchomił punkt przyjęć poradni w Dobiegniewie.

– To odpowiedź na potrzeby społeczne powiatu. To oczekiwanie wielokrotnie formułowane przez społeczność. Zapraszamy wszystkie mieszkanki do tego punktu, który będzie przyjmował pacjentki już od 14 października. Nie trzeba skierowania – zachęca Natalia Burdz, członek zarządu powiatu strzelecko-dreźnieckiego.

Z okazji otwarcia poradni w Dobiegniewie odbył się prozdrowotny piknik połączony z konsultacjami specjalistów i atrakcjami dla dzieci.

Gmina Dobiegniew przekazała lokal na potrzeby poradni, Powiatowe Centrum Zdrowia w Drezdenku zapewniło kadre, a samorząd województwa lubuskiego dofinansował zakup nowoczesnych aparatów USG w Dobiegniewie i Drezdenku kwotą 299 tys. zł. Trwają procedury zakupu sprzętu do punktu w Dobiegniewie.

– To bardzo interesująca i inspirująca inicjatywa powiatu strzelecko-dreźnieckiego. Mogłoby być to pilotażowe działanie województwa, mające na celu zwiększenie

dostępności i poprawę warunków dla Lubuszanek planujących zajść w ciążę. Uważam, że tego typu inicjatywy mogłyby być realizowane z powodzeniem w regionie lubuskim. Chodzi o to, aby każda kobieta miała równy dostęp do opieki specjalistycznej i wyspecjalistycznego sprzętu. Zwłaszcza w mniejszych powiatach, oddalonych od dużych metropolii. W ten sposób moglibyśmy odpowiadać na deficyty w regionie, takie jak demografia. Chodzi o poprawę bezpieczeństwa zdrowotnego i komfortu kobiet, tak by mogły bez obaw podejmować decyzję planowania rodziny – podkreśla marszałek Jabłoński.

– Szpital realizował do tej pory badania ginekologiczne i położnicze. Jednak były one wykonywane za pomocą jednego aparatu USG, wykorzystywanego na oddziale i w poradni, co jest dużym utrudnieniem i dyskomfortem dla pacjentek. Konieczne było badanie aparatem USG w innym terminie na oddziale – mówi Agnieszka Banaszak, dyrektorka Powiatowego Centrum Zdrowia w Drezdenku.

– Już na najbliższej sesji rady miasta będziemy decydowali o zakupie aparatu KTG do poradni, tak że to przykład naprawdę dobrej współpracy między samorządami na różnych szczeblach – mówi Bartłomiej Jabłoński, burmistrz Dobiegniewa.

Na całym świecie październik uznawany jest za miesiąc walki z rakiem. – W nowej poradni będzie wykonana diagnostyka związana z wykrywaniem raka piersi oraz raka szyjki macicy. Już nie będzie wymówki, że nie można dojechać do gabinetu, bo powstał tu, na miejscu – mówi ginekolog Witalis Woźniak.

Katarzyna Kozińska



Zapraszamy wszystkie mieszkanki do tego punktu, który będzie przyjmował pacjentki już od 14 października. Nie trzeba skierowania – zachęca Natalia Burdz

Nowy rok akademicki na uniwersytecie

Październik to miesiąc, w którym korytarze Uniwersytetu Zielonogórskiego ponownie zapełniają się studentami, a kampusy ożywają po wakacyjnej przerwie. Uczelnia oferuje coraz więcej możliwości rozwoju – zarówno dzięki nowym kierunkom, jak i programom wsparcia. Kandydatów na studia nie brakuje.

W ofercie dydaktycznej UZ znalazły się 74 kierunki. O jedno miejsce walczyło średnio troje kandydatów. Na fizjoterapię zgłosiło się dziewięć osób na miejsce, na grafikę – pięć, a na pielęgniarstwo, psychologię i filologię angielską – po cztery.

Jednak najwięcej emocji wzbudziła rywalizacja na kierunku lekarskim, gdzie o jedno miejsce walczyło 23 chętnych. O tej liczbie mówi dr hab. Jolanta Chmielowiec, dziekan Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu UZ: – Jest coraz więcej studentów, którzy do nas przychodzą. Tu jest troszkę inna atmosfera. Sama studiowałam na dużej uczelni i przyznam, że byliśmy tam traktowani trochę sztafpowem. Tutaj, w mniejszym ośrodku, studentów traktuje się podmiotowo.

Uczelnia nieustannie musi dostosowywać swoją ofertę do potrzeb zarówno rynku pracy, jak i potencjału regionu. Jednym z kierunków powstałych zgodnie z tym celem jest – wciąż raczkująca, bo jedynie dwuletnia – inżynieria lotnicza.

– Analizowaliśmy zapotrzebowanie rynku i perspektywy dotyczące zawodów pilotów i mechaników lotniczych w następnych 10-15 latach. Jak się okazało, ogromna liczba takich mechaników będzie potrzebna – mówi dr hab. inż. Władysław Papacz, dziekan Wydziału Mechanicznego UZ.



Studenci UZ: Julianna Szwed, Agata Malajka-Grzyb, Jakub Hebisz, Mateusz Mroziński

W roku akademickim 2024/2025 uniwersytet wprowadza aż 12 nowych kierunków, starając się odpowiedzieć na potrzeby rynku pracy i zainteresowania młodych ludzi. Cztery spośród nich wpisują się w międzynarodowy profil uczelni i są prowadzone w języku angielskim.

UZ przyciąga studentów nie tylko ofertą edukacyjną, ale również programami stypendialnymi. – Inicjatyw i sposobów na uzyskanie motywacji w postaci zastrzyku pieniędzy jest sporo – mówi Małgorzata Włodarczyk z biura prasowego uczelni.

Młodzi ludzie mogą liczyć m.in. na duże wsparcie w postaci stypendiów marszałka województwa lubuskiego. Grant motywacyjny przeznaczony jest dla studentów rozpoczynających studia na kierunkach technicznych, ekonomicznych, biologiczno-przyrodniczych oraz pedagogicznych. Z kolei przedsiębiorcy ma na celu wsparcie absolwentów I stopnia, którzy chcą rozwijać własną działalność gospodarczą, a jednocześnie zamierzają kontynuować naukę na studiach stacjonarnych II stopnia.

Dodatkowo studenci zrzeszeni w kołach naukowych mogą brać udział w konkursie „Klakson – impuls do innowacji”. Wybierane są w nim najlepsze projekty o potencjale komercyjnym z zakresu zielonych innowacji, zdrowia i jakości życia, technologii przemysłowych, innowacji społecznych i pedagogicznych, usług czy ICT.

Magdalena Podhajacka



Zajęcia będą tutaj mieli studenci wszystkich kierunków medycznych: analityki medycznej, dietetyki, pielęgniarstwa



Budynek dla studentów AJP powstał w pół roku

Nowy budynek dydaktyczny Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp. otwarty. „Piątka bis” będzie służyć przede wszystkim kierunkom medycznym. Dzięki specjalnej technologii obiekt powstał w ekspresowym tempie.

– Mam wrażenie, że kiedy pół roku temu wkładaliśmy kamień węgielny pod podstawy budynku, to większość chyba nie wierzyła, że budynek do nowego roku akademickiego będzie oddany do użytku. Jest oddany, jest wyposażony. I to nie ostatni nowy budynek w tym kampusie – zaznacza prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, rektor Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp. – Budynek jest przede wszystkim przeznaczony dla kierunków medycznych. Na najwyższym piętrze jest pracownia dietetyki, na dole jest piękna, duża pracownia analityki medycznej. Pozostałe są umiejscowione w budynku nr 6 – uniwersalne sale wykładowe, czyli i dla kierunków medycznych, i dla innych. Będą tu studenci wszystkich kierunków medycznych, czyli analityka medyczna, dietetyka, pielęgniarstwo, a w innych dniach tygodnia również inni będą korzystać z tych sal uniwersalnych.

Dr Dorota Skrocka, dziekan wydziału nauk o zdrowiu: – W tym budynku będą odbywały się zajęcia, które obejmą i wykłady, i ćwiczenia, także zajęcia typowo praktyczne. Będą tutaj na przykład analityka medyczna, więc są już i mikroskopy, i urządzenia, które pozwolą na dokonywanie różnych analiz chemicznych.

Pielęgniarki, dietetycy i... lekarze?

Budynek powstał z prefabrykatów. W środku są sale dydaktyczne. Centrum będzie mieściło się w dwóch obiektach. W tym, którego budowa właśnie się zakończyła, będą zajęcia dydaktyczne ze studentami. Drugim

budynkiem Centrum Symulacji Medycznej będzie obiekt nr 8. Po planowanym remoncie zostanie tam utworzony mały szpital.

– Będzie SOR, izba przyjęć, sale chirurgiczne i zabiegowe. Dziś mamy kierunki pielęgniarstwo I i II stopnia, pielęgniarstwo pomostowe, ratownictwo medyczne, dietetyka, analityka medyczna. Rozwijamy się ku kolejnym kierunkom medycznym – podkreśla prof. Skorupska-Raczyńska. – Marzeniem środowiska gorzowskiego, i nie tylko, jest kierunek lekarski. W związku z tym poszerzamy bazę, szkolimy i pozyskujemy nową kadrę i będziemy poddawać się ewaluacji w zakresie nauk medycznych. Myślę, że za kilka lat będziemy mogli mówić o powstaniu kierunku lekarskiego.



Elżbieta Skorupska-Raczyńska:

Poszerzamy bazę, szkolimy i pozyskujemy nową kadrę. Myślę, że za kilka lat będziemy mogli mówić o powstaniu kierunku lekarskiego

4,2 mln złotych w ciągu pięciu lat

Samorząd województwa lubuskiego konsekwentnie wspiera rozwój kierunków medycznych w regionie. Dzięki dotacjom z budżetu województwa utworzono m.in. kierunek pielęgniarstwo.

Budowa nowego obiektu to koszt 13 mln złotych. Dodajmy, że władze AJP w tej samej technologii chcą wybudować budynek rektoratu i Medyczne Centrum Laboratoryjno-Ćwiczeniowe. Wstępny projekt już jest. Uczelnia stara się o dofinansowanie z KPO. Wartość projektu to około 40 mln złotych.

Przypomnijmy, że na wrześniowej sesji lubuskiego sejmiku została podjęta uchwała w sprawie udzielenia w roku 2024 z budżetu województwa dotacji celowej w wysokości 400 tys. złotych dla AJP na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane w związku z pożarem uczelni.

W sumie przez pięć lat z budżetu samorządu województwa lubuskiego na dofinansowanie wynagrodzeń pracowników pielęgniarstwa oraz osób świadczących usługi edukacyjne na rzecz tego kierunku przeznaczono 3,4 mln złotych: ●2020 rok – 200 tys. zł ●2021 rok – 800 tys. zł ●2022 rok – 800 tys. zł ●2023 rok – 800 tys. zł ●2024 rok – 800 tys. zł.

Dodatkowo w 2020 roku dofinansowanie kosztów związanych z utworzeniem pielęgniarstwa wyniosło 800 tys. złotych. Daje to więc łączną kwotę 4,2 mln złotych.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

W polskiej oświacie wciąż jest wiele do poprawy

Na początku września weszły w życie zmiany w podstawie programowej. Chodzi o ograniczenie zakresu treści nauczania o około 20 proc., usunięcie religii i etyki ze średniej ocen czy koniec zadań domowych w podstawówkach. Za nami pół roku od objęcia sterów MEN przez Barbarę Nowacką. – Zmiany nas zaskakują – mówią nauczyciele.

Reformy w polskiej oświacie były absolutnie konieczne, i to od wielu lat. Można długo wyliczać, co ścigało polskie szkoły na niewłaściwy kurs. Kontrowersyjny „lex Czarnek” przynajmniej zwrócił uwagę na skalę problemu w szerszym kontekście. Nic więc dziwnego, że zmiana wiatru w polskiej polityce spotkała się z serdecznym przyjęciem dużej części środowiska nauczycielskiego. Oczekiwania były wysokie, ale stwierdzenie, że w Polsce mamy dobry system edukacji, jest wciąż oksymoronem.

Jak nauczyciele oceniają wdrażane zmiany? – Kierunki, które teraz obrało ministerstwo, uważam za dobre – mówi Andrzej Antonowicz, dyrektor SP nr 6 w Nowej Soli. Z drugiej strony jedna z zielonogórskich historyczek uważa, że „można było zrobić to bardziej sensownie”. A jeszcze lepiej: zacząć reformowanie szkół od początku. Zwraca na to uwagę Agnieszka Bluszczyńska, matematyczka w V LO w Zielonej Górze. – Wszystko powinno być zbudowane od nowa – stwierdza.

maczy. Wyjaśnia, że zarządzenia przychodzą nagle, a wraz z nimi chaos. Podobnie Agnieszka Bluszczyńska mówi, że dla pedagogów najtrudniejszy jest właśnie początek, kiedy muszą nieustannie śledzić zmiany: – Mam nadzieję, że z czasem to będzie łatwiejsze.

Problemem dla kadry nauczycielskiej będzie również kwestia historii i teraźniejszości, która od przyszłego roku będzie zastąpiona przez edukację obywatelską. Uprawnienia do nauczania tego przedmiotu będą mieli nauczyciele uczący wcześniej wiedzy o społeczeństwie. Natomiast historycy będą musieli uzupełnić swoje kwalifikacje poprzez studia podyplomowe. Jednak ofert takich studiów jeszcze nie stworzono.

Mniej materiału, więcej przestrzeni

Pytamy nauczycieli o odciążenie przeładowanego programu nauczania. Podstawa

Nauczyciele nie mają czasu na powtórzenie i utrwalenie materiału



Reformy w polskiej oświacie były konieczne, i to od wielu lat

Pytani przez nas dydaktycy wyrażają aprobatę, jeśli chodzi o tę zmianę. – Nauczyciele wielokrotnie nie mają czasu na powtórzenie i utrwalenie materiału – mówi dyrektor Antonowicz. W podobnym tonie wypowiada się Krystyna Kotarska, polonistka z V LO w Zielonej Górze: – To mniejsze obciążenie współczesnego młodego człowieka, który i tak musi mieć naprawdę otwartą głowę, żeby nadążyć za rozwojem cywilizacyjnym.

Precz z ideologizacją?

Minister edukacji naciskała na odpolitycznienie i uwolnienie od ideologii. Zielonogórska nauczycielka historii i HiT-u uważa, że treści „z górnej półki”, czyli historii najnowszej, dyplomacji czy

stosunków międzynarodowych, nie są konieczne, a wręcz obciążające dla uczniów. – Co rozumiemy przez ideologię? Czy kojarzymy to z kształtem państwa, ustrojem, władzą? – pyta Krystyna Kotarska. – Obietnica szefowej MEN jest dość kontrowersyjna wśród humanistów.

Historyczka podkreśla, że przerabiane teksty z różnych dekad czy wieków prezentują uczniom różne ideologie i spojrzenia na świat. I wskazuje ważny aspekt tematu: – Każdy nauczyciel może stworzyć swoją bazę dydaktyczną. Kontrowersyjny podręcznik Roszkowskiego w naszej szkole w ogóle nie funkcjonował. Korzystaliśmy z innego. Może powinniśmy to nazywać inaczej i mówić raczej o rozwijaniu krytycznego myślenia, aby uczniowie mogli sami wybierać,

jakie światopoglądy są im bliższe, a jakie chcą odrzucić?

Malejące oczekiwania

Pod koniec sierpnia Ipsos przeprowadził badanie dotyczące opinii na temat systemu edukacji. Największym problemem okazał się przestarzały program, który nie nadąża za współczesnymi wymaganiami. Oczywiście, wprowadzane zmiany są dopiero początkiem większych, długoterminowych reform. Ale czy cała ta reforma nie okaże się jedynie próbą zamaskowania głębszych problemów w systemie, który wciąż nie jest funkcjonalny?

Dyrektor Antonowicz zwraca uwagę, że należy oszczędzić uczniom niepotrzebnego stresu. Podkreśla, że przedmioty takie jak WF, religia, plastyka czy technika nie powinny być oceniane, a egzamin ósmoklasisty powinien zostać zmodyfikowany. – Ku mojemu osobistemu zdziwieniu jest to jedyny egzamin, którego nie można poprawić. A to jedynie czubek góry lodowej – stwierdza.

– Miałam ogromne oczekiwania, ale z dnia na dzień bardzo zmalały. Już teraz nie oczekuję niczego. Uważam, że cały system szkolnictwa w Polsce powinien się zmienić, bo po prostu nie odpowiada dzisiejszym czasom. Zupełnie nie odpowiada – podkreśla pani Agnieszka, nauczycielka w jednym z zielonogórskich liceów.

Magdalena Podhajcka
m.podhajcka@lubuskie.pl

Rozmowa z Bożeną Manią, prezeską Okręgu Lubuskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego

Oczekujemy uregulowania płac i warunków pracy

Jakie oczekiwania względem nowego roku szkolnego mają nauczyciele czy Związek Nauczycielstwa Polskiego?

Mamy nadzieję, że ten rok będzie lepszy od tego, który minął. Liczymy na to, że Ministerstwo Edukacji Narodowej bardziej wsłucha się w głos społeczny, bo jesteśmy partnerem społecznym, jednym z największych, bo związek ma ponad 200 tysięcy członków. I mamy nadzieję, że głos naszego związku, naszych członków, którzy zęby zjedli na oświacie i wiedzą, co w tej oświacie piszczy, będzie wysłuchany. Chcielibyśmy trochę większej relacji niż do tej pory.

Zmienił się minister edukacji. Nie da się ukryć, że też tego oczekiwaliście. Zmiana jest widoczna?

Jest to przepaść, dzień do nocy, dlatego że dla tamtej władzy ZNP nie był partnerem. Owszem, byliśmy, funkcjonowaliśmy przez te lata, bo związek się nie rozpadł, a wręcz urosł w siłę. Natomiast wtedy nie było z nami rozmowy, nie było dialogu. Jeżeli były spotkania, to miały charakter bardzo kurtuazyczny i bardzo oschły. I nie było atmosfery

współpracy. Żadnej. Pracowaliśmy bardzo ciężko, natomiast okazywało się, że z tamtej strony nie było żadnego odzewu i nie mieliśmy szans na to, żeby powiedzieć, co jest dobre, co jest złe... Tamta ekipa wszystko wiedziała najlepiej.

Czy ta zmiana, poza aspektem personalnym, jest już dla was widoczna?

Jednym z elementów zmiany tego działania jest na pewno atmosfera, która zupełnie się zmieniła. Dzisiaj możemy

rozmawiać. Bardzo często się spotykamy. Powołaliśmy razem z ministerstwem pięć grup roboczych dotyczących emerytury, statusu zawodowego czy kwestii dyscyplinarnych, mówiąc szerzej – tzw. pragmatyki zawodowej. Rozmawiamy, próbujemy przygotowywać różnego rodzaju ustawy, zmiany. I to nam w tym momencie się udaje, ale na razie na poziomie roboczym. Oczekujemy przede wszystkim, że zostaną uregulowane nasze płace oraz warunki pracy.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl



#lubuska kultura

Skansen w Zielonej Górze Ochli

6 października, 11.00-16.00: „U progu jesieni – święto miodu, plonów jesieni”, wydarzenie prezentujące tradycje obróbki lnu i winogron oraz żniw kukurydzy, podczas którego: poznamy etapy ręcznej obróbki lnu, takie jak: międlenie, cierlenie czy czesanie, wytłoczmy winogrona i skosztujemy świeżego soku, obejrzymy widowisko „Łupaczka z tańcem”, czyli żniwa kukurydzyane po bukowińsku, w wykonaniu zespołu „Watra” z Brzeżnicy. Wprowadzi nas ono w tradycyjne prace gospodarskie...

Teatr w Gorzowie Wlkp.

5, 6 października, 19.00: „No make up”, 7 października, 17.00, 8 października, 19.30: „Dobrze się kłamie”; 9, 10 października, 10.00: „Pchła szachrajka”.

Teatr w Zielonej Górze

6 października 12.00: „Drakula”; 2 października, 11.30, 3 października, 10.00, 4 października, 19.00, 5, 6, 8 października, 16.00: „Norwegia 2.0 poza siecią”; 6 października, 19.00: „Balkon Ordon”; 9, 10 października, 10.00: „Jestem ziarnkiem maku”.

Filharmonia w Zielonej Górze

4 października, 19.00: „Muzyczne obrazy”; 7 października, 9.30, 10.00, 12.00: „Zielonogórska akademie muzyki”; 11 października, 19.00: „Serenata notturna”, koncert symfoniczny.



Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

8 października, 17.00: Z cyklu Nowa Marchia – prowincja zapomniana: „Od Obrawalde do Obrzyc 1904-2024”; 10 października, 15.00: „No to gramy - Międzynarodowy Dzień Gier Planszowych” - międzypokoleniowe rozgrywki gier planszowych.

Biblioteka w Zielonej Górze

4 października, 10.00: Dyskusyjny klub w języku angielskim, obowiązują zapisy, tel. 68 45 32 638,

Wylogowani. Małgosia i Jaś znów się zgubili

Drodzy widzowie, będzie Wam niewygodnie. Dosłownie i w przenośni. Kiedy światło na spektaklu pt. „Norwegia 2.0. Poza Siecią” zamiast na scenę padnie na widownię. Gdy Julia (Małgorzata Polak) i August (Paweł Wydrzyński) będą się przyglądać publiczności, pytać, robić zbliżenia na kamerze. Spokojnie, mały spojler - nikt nie będzie wyciągany na scenę, ale interakcja z widzami zakłada zadawanie pytań, improwizowanie.

Bo i temat premierowego spektaklu jest niewygodny – samobójstwa wśród młodzieży. Na początek dostajemy dane statystyczne. Uff, na szczęście Polska jest na 10. miejscu w Europie. Potem poznajemy dwójkę sympatycznych bohaterów, którzy umawiają się na... wspólne samobójstwo. Każde z nich ma inne powody, które zdradzają w kolejnych scenach.

Norwegia na koniec

Wyruszają razem do Norwegii, by rzucić się z fiordu (teatromani z pewną skojarzą ten wątek oraz tytuł z dramatem Igora Bauersimy „norway. today”). Młodzi, atrakcyjni, błyskotliwi, wrażliwi, myślący – nie chcą już dłużej żyć w świecie, w którym wszystko jest na sprzedaż, wszystko jest online, wszystko jest na widoku, wszystko jest fałszywe. Julia i August reprezentują pokolenie, które nie ma siły walczyć, nie potrafi bronić siebie i swoich wartości, bo z góry jest to skazane na porażkę. Są przerażeni samotni, dlatego trudno im funkcjonować we współczesnym świecie, w którym żyjesz tylko wtedy, gdy je-



Spektakl „Nieobecny_24. Kilka scen z życia rodziców”.

steś w sieci – gdy cię widzą.

Wiele razy na tej sztuce będziecie się śmiać, ponieważ reżyser i autor Michał Telega używa potocznego języka, nie stroni od przekleństw i nawiązań do współczesności, dlatego czujemy się bardzo swobodnie, jakby bohaterowie byli naszymi dobrymi znajomymi, sąsiadami. Ale czasem ten śmiech więźnie w gardle, gdy przypominamy sobie, jaki jest cel podróży Julii i Augusta. I robi nam się szkoda, że tacy sympatyczni, młodzi ludzie nie chcą już żyć. Jest w ich historii i wrażliwości coś bardzo niewinnego, co powoduje, że

są bezbronni wobec hejtu, dyskryminacji, mobbingu, molestowania, depresji, celebrytstwa, politycznej poprawności, wpisywania się w schematy, samotności, wykluczenia społecznego, odrzucenia, poddawania się bezustannej ocenie innych.

Dlaczego nikt nie zauważył

W trakcie tej podróży ku śmierci poznacie wiele wesołych, ale i tragicznych opowieści z życia bohaterów. Julia i August dosłownie anektują prawie całą przestrzeń, przeciskając się czasem między

widzami, zmieniając punkty widzenia poprzez kierowanie kamery to na siebie, to na publiczność. Autor spektaklu wykorzystuje wszystkie możliwości techniczne nowoczesnej sceny Teatru Lalek, która – jak się okazuje – jest świetnym miejscem do pokazania kameralnej historii dwójga życiowych wyrzutków. Może dlatego tak bardzo im kibicujemy i wierzymy w happy end – bo Julia i August budzą sympatię, a ich ironiczne dialogi wzbudzają salwy śmiechu. No i są blisko nas, jakbyśmy byli znajomymi w realu.

Niezdradzając zakończenia, po wyjściu z teatru nasuwa się od razu pytanie: dlaczego nikt nie zauważył? Gdzie jest system wsparcia czy pomocy dla dzieci i młodzieży? gdzie byli ich bliscy – rodzina, przyjaciele? Naprawdę można tak po prostu zniknąć na oczach innych? Trzeba się zabić, żeby zostać zauważonym? W czasach, gdy wylogowanie się z internetu, wyjście z sieci, oznacza tylko jedno świadomą rezygnację z życia, wybór jest wręcz niemożliwy. A może jednak?.

Iwona Kusiak

Maszyna pomaga pożyczyć książkę

W księżkomacie zamówisz filmy, audiobooki i książki, a następnie odbierzesz je o dowolnej godzinie. Maszyna stojąca przed zielonogórką biblioteką z marszu podbiła serca czytelników. W ciągu kilku miesięcy z jej pomocy skorzystało prawie 1.700 osób. W rekordowym miesiącu – lipcu – wypożyczono prawie pół tysiąca książek oraz filmów.

Książkomaty są już standardem w wielu częściach Polski, ale ten zielonogórski jest pierwszym w województwie. Kosztował ok. 200 tys. zł. Część środków pochodziła z urzędu marszałkowskiego, większość kwoty stanowi dofinansowanie z Fundacji LOTTO.

– Inne biblioteki z regionu podpytują nas o książkomat. Warto w niego zainwestować, bo to procentuje. Każdy z nas ma swoje obowiązki, dlatego możliwość



Książkomat stojący przed siedzibą zielonogórskiej biblioteki sprawdza się znakomicie

odbioru książki o dowolnej godzinie to ogromne ułatwienie. Czytelnicy powinni mieć do tego dostęp – uważa Przemysław Bartkowiak, z-ca dyrektora WiMBP w Zielonej Górze.

Zielonogórska księżnica ma zamiar wcielić w życie kolejny innowacyjny pomysł. Tym razem biblioteka chciałaby postawić tzw. bookstację. Stanęłyby przy centrum przesiadkowym MZK. Pomysł zgłoszono do budżetu obywatelskiego.

Podobne rozwiązanie zastosowano już w Łodzi. Mowa o maszynie, przypominającej nieco urządzenie z przekąskami. W długiej witrynie mają być prezentowane najnowsze książki kupione przez księżnicę. Wypożyczyć będzie mógł je każdy, kto posiada kartę biblioteczną. Idealne rozwiązanie na podróż.

Dariusz Nowak



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Kaja Rostkowska, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Czy to się jeszcze wykorzysta? Rzecz o przydasia

Kiedyś śniło mi się, że Sting malował mi paznokcie, a ja nie wiedziałam, jak mu powiedzieć, że mi się nie podobają. Natomiast mój tata spędził pewną noc, wbijając gwoźdźnia za pomocą mrożonej ryby. Mam z nim taką teorię, że sny to taka trochę jakby zupa z resztek. To jakby mózg zebrał wszystkie te odpadki i stwierdził, że ich nie wyrzuci, bo „ej, to się jeszcze wykorzysta”.

Podobnie, kiedy wybieram się na obchód nowosolskich lumpeksów, większość moich zakupów łapie się w tę samą kategorię – przydasi. Płaszcz, który wygląda jak ubiór szyty specjalnie na pogrzeb trzeciego męża, który odszedł w niejasnych okolicznościach, ale jest w 100 proc. z wełny i krzyczy „elegancja”? Przyda się. Kurtka na motocykl, którego nie mam, ale w której wyglądam jakoś tak pewnie i zadziornie? Przyda się. Cudne PRL-owskie fotele, które mogę odnowić i postawić w mieszkaniu, którego też nie mam? Pewnego dnia... przydadzą się.

Ale są dwa rodzaje takich przydasi. Są takie, które faktycznie są posunięciem strategicznym, bo coś ma autentyczny potencjał, żeby to jeszcze wykorzystać. Ale są też te, które przekraczają pewne granice. Pierwszy to rzeczy – powiedzmy – jak moje lumpeksowe zdobycze.

Sny, jakkolwiek durnowate potrafią być, też można podciągnąć do tej kategorii. W końcu mogą na przykład posłużyć za świetny wstęp do felietonu. Słoiki po musztardzie, w których potem pływają ogórki. Koszulki, które przeszły wiele, ale świetnie sprawują się jako piżamy. Przejrzałe banany, z których powstają najlepsze chlebki bananowe,

czy choćby TVP. Niektóre rzeczy naprawdę można jeszcze jakoś wykorzystać.

No to teraz ta druga kategoria – przydasi, które może nie powinny nimi być. Jak kiedyś moja babcia stwierdziła, że rączka, która odpadła mi od durszlaka, to w sumie są świetne szczypcy. Czy te stare skarpetki bez pary, które – założy się – każdy ma i od lat zalegają gdzieś tam na dnie szafy. Torebki po prezentach z zeszłych świąt, podpisane i wymięte, ale „ej, jeszcze można wykorzystać, prawda?”. Tylko że to „to się jeszcze wykorzysta” gdzieś się kończy.

I tu na przykład, ktokolwiek umieścił Włodzimierza Lenina w moskiewskim mauzoleum, chyba wziął tę ideę zbyt poważnie.

A już na pewno od przydasi powinni trzymać się z daleka marketingowcy, którzy pomyśleli „to się jeszcze wykorzysta”, patrząc na to, jak południe kraju walczy z powodzią. Były SMS-y reklamujące kalosze w promocyjnej cenie. Marka obuwnicza, która pisała na swoim profilu „Nikomui dziś, w obliczu tragedii na południu Polski, nie życzymy dużej wody. Ale co innego pobić w takim terenie jak na zdjęciu”. Promocja

asystenta AI: „Powódź nie zniszczy firm w internecie, a twoją?”. Księgarnia, która rozsyłała „Ciągłe pada? Promocje pełne słońca czekają!”. Naprawdę, naprawdę wolę myśleć, że te reklamy były efektem tej przydasiowej naiwności. Albo jakiegoś algorytmu, który jak ten mózg tworzący kompletnie absurdalne sny po prostu zrobił coś z tego, co miał. Automatycznie. Tak że świetnie jest widzieć możliwość wykorzystania czegoś tam, gdzie nikt inny tego nie dostrzega. Ale czy zawsze?

**Słoiki po musztardzie,
w których potem
pływają ogórki.
Koszulki,
które przeszły wiele,
ale świetnie
sprawują się
jako piżamy.
Przejrzałe banany,
z których powstają
najlepsze chlebki.
Niektóre rzeczy
naprawdę można
jakoś wykorzystać**



● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Miód na serce

Pan Bogdan nie jest zwolennikiem niewpuszczania na konferencje prasowe przedstawicieli jakichkolwiek redakcji, także tych trudniących się wyłącznie propagandą, często na pograniczu hejtu. Przedstawiających wszelkie wydarzenia wyłącznie w kontekście zysku dla partii, którą wspierają, udając oczywiście medium obiektywne i niezależne. Atakujących tych, z którymi walczą ich mocodawcy – wcześniej z opozycji, a dziś rządzących. Szukających każdego tematu, wypadku, klęski żywiołowej, jakieś niefortunnej wypowiedzi, żeby tylko dopiec, zaatakować, wyśmiać. Z drugiej strony zamykających oczy na ciemne sprawy partii, którą żarliwie popierają, zamykających uszy na kolejne „trupy” wypadające z jej szafy.

Pan Bogdan myśli, że obecność jednego udającego dziennikarza propagandy nie zmieniłaby niczego. Najwyżej zadałby jakieś jędrzące pytanie, po którym prawdziwi dziennikarze patrzyliby na niego z politowaniem, a pytani szybciej ujawnili intencje pytającego. Niemniej scena, kiedy były redaktor naczelny, nominat partii wtedy rządzącej, dziś w bezsilnej złości miota okrzyki na korytarzu, wykrzykując w rozpacz nazwę swej udającej niezależne medium redakcji, mimo tych zastrzeżeń co do blokady kogokolwiek na konferencje prasowe, była dla pana Bogdana niczym plaster miodu na serce.

Warto przypomnieć, że ów redaktor na polityczne zlecenie zmienił fajną i obiektywną gazetę na ściek propagandy, z czego będzie się ona bardzo długo wydobywać. Wydawało się, że pod skrzydłami partii, dla której pracował, jeśli tylko wygra wybory, w uznaniu zasług szybko poszybuję w górę, bo przecież ambicje nie sięgały tylko prasy lokalnej. O nie! Skończyło się jakimś małym poletkiem w jędrzącej telewizji. Miało być 12-metrowe biurko, wielkie zadania i kolejne rządy dusz. Są relacyjki z powodzi i czasem możliwość pojechania z wrogami w swoim nienawistnym okienku. Cóż, życie...

Oczywiście media rodzą pokusę, by chwalić tych, których popieramy, czyli będących przy władzy, a ganić czepliących się. Granica, którą można przekroczyć, jest bardzo cienka i bardzo łatwo wejść w buty poprzedników. Pan Bogdan z niepokojem obserwuje szczególnie prasę lokalną, gdzie ludzie, którzy kiedyś byli marginalizowani, dziś, kiedy są u steru, ich piękne twarze są niemal na każdej stronie.

To bardzo niebezpieczne!

do dechy

Dariusz Chajewski

Banan kontra kartofel



Bylem ostatnio świadkiem ostrego sporu politycznego na forum... warzywno-owocowym. Pan wymachiwał bananem, pani rzuciła w pewnym momencie o ziemię foliówką ziemniaków. Poszło o to, kto rządzi lepiej. Nie padła nazwa żadnej partii, tylko było o „geriatrycznej kacze” i rudym esesmanie”. A zaczęło się od zdania, że dziś banany tańsze są od ziemniaków.

Tak, w tym kraju wszystko ma konotacje polityczne, przy czym stajemy się społeczeństwem bezrefleksyjnie zapiekłym i skłonny do ekstremalnych reakcji. Szczególnie widać tę zmianę, gdy obserwujemy zachowanie polityków. Jakiś czas temu rzuciło mi się, że publicznie obrzucają się co najmniej błotem, a później idą wspólnie na kawę, nawet tę po irlandzku. Z jednej strony to była pragmatyczna dwulicowość, ale z drugiej może właśnie przy kofeinie, tak nieoficjalnie, mieli szansę znaleźć kompromis, który żadnej ze stron nie stanie w gardle. Teraz, chociażby w kontekście powodzi, widać, że to już nie jest rywalizacja, banalna niechęć, ale nienawiść głębsza niż Rów Mariański.

Z poczucia obowiązku zaserwowałem sobie małą dawkę informacji w wydaniu telewizyjnym założonych dla propagandy, wywodzących się z zapładnianej przez minioną władzę telewizji publicznej. Przy nich tak krytykowana telewizja pana Kurskiego, to czwartkowe obiady u króla Stasia. Jad się tam nie sączy, ale rwie powodziowym strumieniem. I nie odnosi się do ideologii, poglądów na rządzenie państwem, filozofii władzy. To nienawiść jednej grupy ludzi do drugiej. To już nie jest tylko walka o odzyskanie dostępu do koryta, ale prywatne porachunki osób, które uznały rywali za winnych tego, że nie wypalił ich pomysł kupna jachtu, czy posiadłości w Marbelli.

O internetowych hejterach zawsze myślałem, jak o bandzie nieudaczników, wyładowujących swoją frustrację na innych, którzy szukają winnych tego, że „znowu w życiu im nie wyszło”. Teraz ta terapia jest serwowana na skalę przemysłową w hipnotycznym stylu Kaszpirowskiego. Ludzie ją prowadzący zachowują się tak, jakby tylko im w głowie zaległo się jakieś cudowne, w tym przypadku śmiertelnie urażone przez życie „ja”. Ta uraza skutecznie wpiera każdą inną myśl...

czy
wiesz,
że...



... 4 października 1905, w Zielonej Górze oddano do użytku kompleks szpitalny Zgromadzenie „Bethesda”. Obiekty zostały wzniesione ze środków własnych, dotacji miejskiej i składek społecznych.

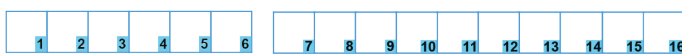
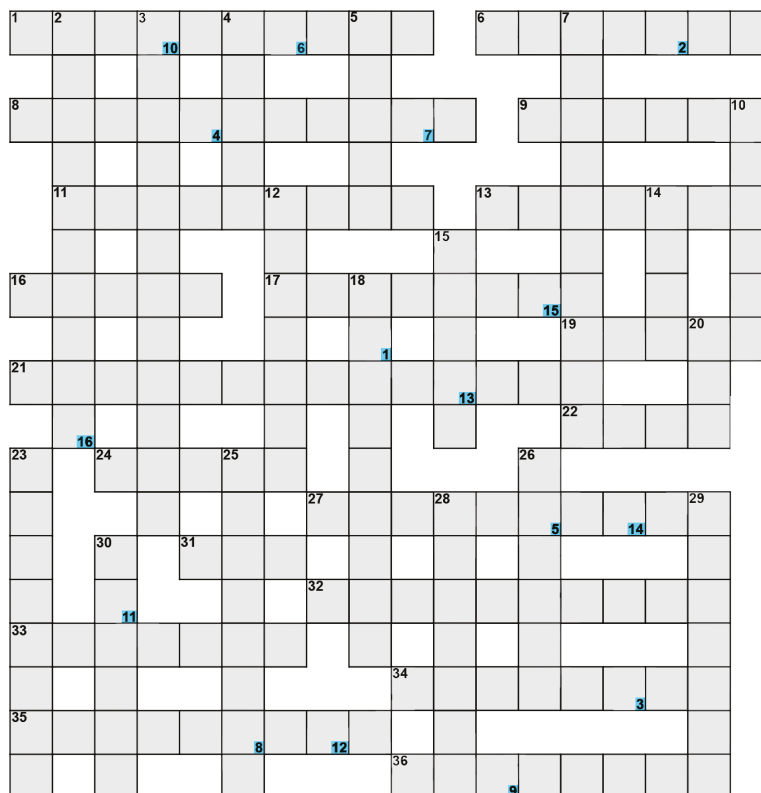


... 9 października 2015 uroczyste otwarcie Lubuskiego Centrum Winiarstwa w podzielnogórskim Zaborze. To wspólna inicjatywa samorządu wojewódzkiego i Uniwersytetu Zielonogórskiego.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Dysponowanie i zarządzanie aktywami;
6. Słońca lub koła;
8. Więcej niż złotówka;
9. Owoc lub urwis;
11. Niemiecki zespół metalowy;
13. Proszy skronie;
16. Tyle, ile zmieści się w dłoni;
17. Ustawowy akt łaski;
19. Niemieckie „województwa”;
21. Mieszkaniec Skwierzyny;
22. Starożytny młodzieniec;
24. Dawne okrycie wierzchnie podbite futrem;
27. Naukowa wyprawa;
31. Największa wśród papug;
32. Miasto z Lubuskim Centrum Ortopedii;
33. Miejsce wystaw artystycznych;
34. Agent kierujący siatką wywiadowczą;
35. Ofiara ogniowa w hinduizmie;
36. Zakład zajmujący się budową i remontem statków.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Zakup sprzętu ratowniczego i przeciwpowodziowego do zapobiegania skutkom nadzwyczajnych zagrożeń na terenie województwa lubuskiego
Projekt: Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Województwa Lubuskiego
Wartość inwestycji: 814 520 PLN
Wsparcie unijne: 393 966,45 PLN
Odwiedź: www.woprwl.org

PIONOWO:

2. Bajgle, precle;
3. Czeska dynastia królewska;
4. The..., z Jimem Morrisonem;
5. Ptaki gnieźdzące się w kominach;
7. Źródła energii, których wykorzystywanie nie wiąże się z ich deficytem;
10. Ukryte przez piratów;
12. Płaz występujący w Polsce;
14. Buduje z kafla;
15. Podpora dźwigająca konstrukcję;
18. Odległość między soczewką a płaszczyzną obrazu;
20. Drzewo będące symbolem siły;
23. Przodek SMS-a;
25. Starogrecki instrument podobny do liry;
26. Naturalny, dietetyczny, ekologiczny;
28. Urodzinowy upominek;
29. Krewna w linii żeńskiej;
30. Bariarka biegnąca wokół pokładu statku.

Województwo kolejny raz upomina spółkę Polregio

Na łamach „Naszej Lubuskiej” kilkakrotnie podejmowaliśmy temat opóźnień pociągów spółki Polregio. – Tak być nie może – mówili w naszej sondzie mieszkańcy. A jednak sytuacja wciąż nie uległa poprawie: pociągi nadal są odwoływane lub się spóźniają.

W minionym tygodniu właśnie w tej sprawie wicemarszałek województwa lubuskiego **Sebastian Ciemnoczołowski** przyjął w urzędzie marszałkowskim **Krzysztofa Pietrzykowskiego**, prezesa Polregio SA. Przedmiotem spotkania były

także sprawy związane z wysokością rekompensaty wypłacanej spółce oraz możliwości skierowania do pracy w naszym regionie kolejnych pojazdów szynowych.

Wicemarszałek Ciemnoczołowski wyraził swoje oczekiwania wobec przewoźnika, który nie zapewnia Lubuszanom usług na właściwym poziomie. To nie pierwszy apel. O niedostatecznej jakości usług przewoźnika władze województwa mówią od wielu miesięcy. To na zlecenie województwa lubuskiego połączenia są realizowane.

– Temat niedopuszczalnej jakości usług, jakie świadczy przewoźnik w naszym regionie, poruszam ponownie. Opóźnienia pociągów są nie do przyjęcia, dlatego zażądałem rekompensat oraz skierowania do pracy dodatkowych szynobusów – informuje wicemarszałek Ciemnoczołowski. – Mieszkańcy Lubuskiego zasługują na punktualny i niezawodny transport i tego będę się domagał!

Kaja Rostkowska



Mieszkańcy Lubuskiego zasługują na punktualny i niezawodny transport i tego będę się domagał! – podkreśla wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski



LUBUSKA POMOC DLA DZIECI DOTKNIĘTYCH WOJNĄ

Lubuskie chce nadal pomagać terenom, na których trwa konflikt zbrojny. Tym razem postawiono na pomoc dzieciom, które zostały dotknięte sytuacją wojenną.

Do naszego regionu przyjechały terapeutki, które na co dzień pracują w ukraińskich szkołach. Spotkał się z nimi wicemarszałek **Grzegorz Potęga**. Zadeklarował wsparcie i zaznaczył, że włączanie się w pomoc wciąż jest ważne.

– Czasy są bardzo trudne, zwłaszcza dla waszego państwa – mówił. – Przykładamy dużą wagę do tego, aby pomagać. Ważne są pokojowe, pozytywne kontakty międzyludzkie. Każdy ma swoją odrębność, ale przez szacunek do tego narodu możemy być tylko lepszymi i wygrać naszą dobrą przyszłość.

Andrzej Ziarek, dyrektor Departamentu Infrastruktury Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, podkreśla, że ta wizyta ma charakter edukacyjny. Dzięki spotkaniom i zdobytej wiedzy terapeutki mają skuteczniej pomagać dzieciom objętym programem terapii pourazowej.

– Terapeutki zapoznały się z działalnością Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli oraz Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie, w tym z projektem „Edukacja ekologiczna”, realizowanym na jego terenie. Zwiedziły również Muzeum Ziemi Lubuskiej. Mamy nadzieję, że te doświadczenia pomogą im w ich codziennej pracy – mówi dyrektor Ziarek.

Terapeutki pochodzą z terenów objętych działaniami wojennymi.

Dariusz Nowak

Trener Dariusz Maciejewski: Ten zespół będzie grał **lepiej**

Koszykarki z Gorzowa rozpoczną sezon wyjazdowym meczem w Gdyni. Do rozgrywek ekstraklasy zespół przystąpi w mocno przemeblowanym składzie. W okresie przygotowawczym ekipa trenera Dariusza Maciejewskiego zmierzyła się z wymagającymi rywalkami.

Ekstraklasa koszykarek ruszy w najbliższy weekend. Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów w niedzielę zagra na wyjeździe z VBW Gdynia. W porównaniu z poprzednim sezonem w drużynie nastąpiło sporo zmian, do czego pewnie kibice i trener Dariusz Maciejewski zdążyli już przywyknąć.

Amerykanka za Brazylijkę

Zabraknie przede wszystkim trzech zawodniczek, które stanowiły o sile zespołu. Chodzi oczywiście o Chloe Bibby (20,8 punktu, 5,8 zbiórki), Stephanie Jones (14,3 punktu, 7,5 zbiórki) i Weronikę Telenkę (11,5 punktu, 12,5 zbiórki). Dobra informacja jest taka, że kontrakt w Gorzowie przedłużyła Elena Tsineke (16,3 punktu, 6,8 asysty). I jeszcze taka, że trener Maciejewski co roku musi praktycznie od nowa budować ekipę i radzi sobie z tym doskonale. W minionym sezonie Polska Strefa Inwestycji zakończyła rozgrywki ekstraklasy ze srebrnym medalem, w minifinale ulegając KGHM BC Polkowice, a także awansowała do Top 16 EuroCup Women.



Z piłką Elena Tsineke, która ma prowadzić grę gorzowianek. Z tyłu kapitan Klaudia Gertchen

W letniej przerwie do drużyny dołączyły: Emilia Kośła, Stephanie Soares, Lauren Hansen, Klaudia Gertchen czy Rebeka Mikulasikova. Ponadto w połowie września klub zakontraktował jeszcze Kennedy Brown. To był transfer „awaryjny” – Amerykanka ma za-

stać Brazylijkę Soares, która doznała urazu kolana i aktualnie przechodzi rehabilitację w Stanach Zjednoczonych.

Przed nami dużo pracy

Przed sezonem gorzowianki rozegrały kilka sparingów z wymagającymi rywalkami. Na

początek pokonały AZS Eneę Politechnikę Poznań 83:68. Następnie uległy mistrzyniom Niemiec z Alby Berlin 50:82 i 54:89.

– W każdym koszykarskim elemencie widać było przewagę rywala. Przed nami dużo pracy zarówno w obronie, jak i ataku. Ten zespół będzie grał lepiej, ale potrzebujemy jeszcze trochę czasu i wspólnych treningów. Po wzmocnieniu wysokim graczem będziemy mieli inne oblicze naszego zespołu – przekonywał trener Maciejewski w połowie września, po spotkaniach z Albą. A mówiąc o „wysokim gracz”, miał na myśli wspomnianą Brown (194 cm wzrostu).

Później był turniej w Trutnovie, czyli zwycięstwa nad DSK Basketball Brand 97:64 i KARA Trutnov 80:52, a na koniec porażka z KGHM BC Polkowice 58:70.

W sparingach najlepiej punktowały: Gertchen, Tsineke, Hansen i Mikulasikova. Brown dołączyła do ekipy na turniej w Trutnovie.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa mężczyzn, 4 października: Zastal Zielona Góra – Anwil Włocławek (19.30), **10 października:** Zastal – Arriwa Polski Cukier Toruń (17.30).

Ekstraklasa kobiet, 12 października: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – Polonia Warszawa (20.00).

Piłka nożna

III liga, 5 października: Carina Gubin – Unia Turza Śląska, Stilon Gorzów – Odra Bytom Odrzański, Polonia Słubice – Podlesianka Katowice (wszystkie o 15.00), Lechia Zielona Góra – Warta Gorzów (16.00).

IV liga, 5 października: Ilanka Rzepin – Pogoń Świebodzin, Sprotavia Szprotawa – Stal Sulęcín (oba o 14.00), Promień Żary – Stal Jasień, Syrena Zbąszynek – Lubuszanin Drezdenko (oba o 15.00), Pogoń Skwierzyna – Warta II Gorzów, Czarni Żagań – Odra Nietków (oba o 16.00); **6 października:** Lechia II Zielona Góra – Dozamet Nowa Sól (11.00), Victoria Szczaniec – Czarni Browar Witnica (15.00), Stilon II Gorzów – Dąb Sława – Przybyszów (17.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 6 października: Stilon Gorzów – Parasol Wrocław (12.00).



Przy piłce Filip Choina z Lechii Zielona Góra U-15

Zastal, czyli wielka niewiadoma

W najbliższy piątek koszykarze Zastalu Zielona Góra podejmą Anwil Włocławek i tym meczem rozpoczną sezon w ekstraklasie. Na co stać zespół trenera Virginijusa Sirvydisa? Oto jest pytanie! Litewski szkoleniowiec, który przejął ekipę w trakcie minionych rozgrywek, wysłał sygnał, że chce powalczyć o coś więcej niż tylko utrzymanie.

Na kanale „Basket W Liczbach” Grzegorza Szybienieckiego na YT można znaleźć ciekawy ranking, poparty sensowną analizą, którego autor widzi Zastal na 12. miejscu w gronie 16 drużyn. Z kolei popularna „Strefa Chanasa” wróży zielonogórczanom jednak bój o pozostanie w koszykarskiej elicie.

Trener Sirvydis nie będzie miał do dyspozycji żadnego z czołowych strzelców zespołu w poprzednim sezonie. Z klubem pożegnali się: Darius Hall, AJ English, Novak Musić czy Jeriah Horne, którzy mogli pochwalić się średnią zdobyczą punktową na poziomie dwucyfrowym. Nowymi twarzami w Zastalu będą natomiast: Evaldas Saulys, Kamari Murphy, Wesley Harris, Detrek Browning, a także Sindarius Thornwell. Ten ostatni na koncie ma 160



Sindarius Thornwell to koszykarz z przeszłością w lidze NBA. Rozegrał 160 meczów w barwach Los Angeles Clippers, New Orleans Pelicans i Orlando Magic

występów w lidze NBA, a miniony sezon spędził w Avtodorze Saratov.

Z podstawowego składu w Zielonej Górze zostali tylko: Michał Kołodziej (nowy kapitan) i Marcin Woroniecki. Ponadto do ekipy dołączyli: Maciej Żmudzki i Michał Sitnik, na „białym koniu” wrócił zaś Michał Pluta, skonfliktowany z poprzednim trenerem Davidem Dedkiem.

Zastal ma za sobą sześć sparingów, z których tylko jeden domowy mogli obejrzeć kibice. Ale nie wszyscy, bo wyłącznie posiadacze kartonów na zbliżający się sezon. Zielonogórczanie we wrześniu rozprawili się ze Slunetą Usti 77:61, przegrali z BK Decin 70:81, wzięli udział w winobranowym korowodzie, pokonali BK Pardubice 82:74, jeszcze raz Slunetę 86:68 i Stal Ostrów 84:77, a na koniec polegli ze Startem Lublin 78:100.

W starciu ze Stalą dwucyfrowe zdobycze punktowe zaliczyli: Harris – 16, Thornwell – 14 (6 zbiórek, 5 asyst), Browning i Pluta – po 13, Murphy – 12.

Piątkowy mecz z faworyzowanym Anwilem rozpocznie się o godz. 19.30 w hali CRS w Zielonej Górze.

Szymon Kozica

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę internetową naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy uaktualnione terminarze piłkarskie.

Siatkówka

Ekstraklasa, 4 października. Cuprum Stilon Gorzów – Nowak-Mosty MKS Będzin (20.30).

I liga, 5 października. Astra Nowa Sól – KPS Siedlce, Olimpia Sulęcín – BAS Białyostok (oba o 18.00).

Piłkarska

I liga, 5 października. Zew Świebodzin – Trójka Nowa Sól (18.00).

Biegi

XII Bieg Przełajowy – Memoriał Tomasa Mielki w Czerwieńsku (5 i 10 km). 5 października, godz. 12.15, start i meta przy hali sportowej przy ul. Zielonogórskiej. O 12.00 bieg dzieci.

Stal zwalnia trenera i przegrywa

Stal Gorzów w kiepskim stylu finiszuje w rozgrywkach żużlowej ekstraklasy. Aktualnie walczy z Apatorem Toruń o brązowy medal, choć na razie z mizernym skutkiem. Zespołem nie dowodzi już jednak trener Stanisław Chomski, zwolniony po porażce w półfinale.

Cofnijmy się właśnie do półfinału ze Spartą Wrocław. W pierwszym spotkaniu Stal przegrała u siebie 44:46. W rewanżu sensacji nie było, gorzowianie ulegli 40:50 i nie awansowali do finału. Fatalnie zaprezentował się Szymon Woźniak, który na swoim koncie zapisał punkt z bonusem, pokonując jedynie Francisza Gustę. Bardzo słabo pojechał także wracający po kontuzji Oskar Fajfer. Dwa punkty przywiezione na 17-letnim Nikodemie Mikołajczyku wrażeń nie robią.

– Chciałem pomóc drużynie na tyle, ile się da i jak się da najlepiej. Niestety, punkty tego nie pokazują – oświadczył Fajfer.

– Reasumując, szalę zwycięstwa przechyliły: bieg VII, IX i X, gdzie było trzy razy po 5:1. I można powiedzieć, że to już tylko było bronienie honoru – przyznał trener Stanisław Chomski. – Została nam walka o ten najmniejszy krążek, brązowy. Zrobimy wszystko, żeby zawisł na szyjach naszych zawodników.

Trenerowi już dziękujemy

Trzy dni po meczu we Wrocławiu Stal czekało pierwsze starcie o brąz z Apatorem – na własnym torze. Gorzowian nie poprowadził już jednak Chomski, bo... został zwolniony.

„Zarząd Klubu Stal Gorzów informuje, że z dniem 26 września br. podjął decyzję o zakończeniu



W pierwszym meczu o brąz Stal Gorzów przegrała u siebie z Apatorem Toruń 43:46

współpracy z trenerem Stanisławem Chomskim. Dziękujemy trenerowi za jego oddanie, profesjonalizm i nieoceniony wkład w rozwój naszego zespołu. Jego pasja oraz zaangażowanie pozostawia trwały ślad w historii naszego klubu” – taki komunikat ukazał się na profilu Stali na FB.

Chomski dowodził ekipą z Gorzowa przez ostatnie dziesięć sezonów. W tym czasie wywalczyła ona sześć medali drużynowych

mistrzostw Polski – złoty, trzy srebrne i dwa brązowe.

Słaby Woźniak, słaby Fajfer

W niedzielnym spotkaniu z Apatorem Stal poprowadził duet Piotr Świst – Krzysztof Orzeł. I nie był to udany debiut tej pary, bo gorzowianie ulegli 43:46. Kolejny bardzo słaby występ zaliczyli: Woźniak i Fajfer. Obaj przywieźli po trzy punkty. Z zerowym dorobkiem zawody zakończył Jakub

Stojanowski, choć stanął w szranki z toruńskimi juniorami, którzy do mocarzy nie należą.

Na pytanie, czego zabrakło, Świst odpowiedział tak: – Mnie się wydaje, że troszeczkę szczęścia. Najbardziej brakuje punktów Oskara Fajfera i Szymka Woźniaka. Żeby zrobili po dwa punkty więcej, to byśmy rozstrzygnęli ten mecz na swoją korzyść. Ale to jest speedway, to jest sport i trzeba się liczyć ze wszystkim. Nie skła-

damy broni, jedziemy do Torunia. Tam potrafimy jeździć, zawodnicy lubią tam jeździć i będziemy się starać ten wynik odwrócić na naszą korzyść.

– Fajne zawody. Może troszeczkę inaczej wyobrażałem sobie początek i koniec – przyznał z kolei Jakub Miśkowiak, zdobywca ośmiu punktów, który jednak przywiózł dwie „śliwki”. – W I biegu delikatnie wygrałem start, ale w łuku mnie pociągnęło, więc myślę, że tam spokojnie mogło być 5:1 dla nas. Później zmiana motocykla i już było dużo lepiej. W XV biegu też powinienem coś zmienić, bo po równaniu tor się delikatnie zmienił. Taki jest żużel, że delikatnie się pomyślisz i przyjeżdżasz czwarty. Ktoś musi wygrać, a ktoś musi przyjechać czwarty, niestety.

Rewanż w Toruniu już w najbliższą sobotę o godz. 16.00.

Stawiają na mistrza Europy

Tymczasem Stal przedstawiła nowego zawodnika na sezon 2025. W barwach klubu z Gorzowa zobaczymy Andrzeja Lebiegiewa, świeżo upieczonego mistrza Europy, który w tym roku zdobywał punkty dla Unii Leszno. Średnio 1,707 na bieg. A w meczu ligowym na „Jancarzu” został staranowany przez Fajfera, co skończyło się złamanymi żebrami.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Falubaz się zbroi. Na W69 wjeżdża Leon Madsen

Leon Madsen od przyszłego sezonu będzie zdobywał punkty dla Falubazu Zielona Góra. W listopadzie, kiedy otworzy się okienko transferowe w żużlowej ekstraklasie, podpisze z klubem dwuletni kontrakt. Zastąpi Piotra Pawlickiego i ma być liderem zespołu.

– Transfer Leona Madsena to duży sukces całego zielonogórskiego środowiska żużlowego. Wzmacnia nas zawodnik, który od lat gwarantuje jazdę na najwyższym poziomie. Dwuletni kontrakt świadczy o tym, że zawodnicy ze światowej czołówki nie tylko chcą reprezentować nasz klub, ale nam ufają i wiążą z nami dłuższą przyszłość – podkreśla Wojciech Domagała, prezes Zielonogórskiego Klubu Żużlowego. – Leon idealnie wpisuje się w charakterystykę naszej drużyny i z pewnością się w niej od-

najdzie jako ważne ogniwo. Dość szybko doszliśmy do porozumienia i w listopadzie, podczas okienka transferowego, Leon podpisze z naszym klubem kontrakt obejmujący sezony 2025 i 2026.

– Jestem bardzo szczęśliwy. Fajnie tu być. W klubie wszyscy świetnie mnie przyjęli i przywitali z otwartymi rękami. Nie mogę doczekać się spotkań w Zielonej Górze, bo panuje tu wyjątkowa atmosfera. Falubaz to według mnie jeden z największych klubów żużlowych na świecie – mówi Madsen. – Wspólnie z prezesem Wojciechem Domagałą mieliśmy już okazję wcześniej rozmawiać, ale to teraz nadszedł ten czas, kiedy osiągnęliśmy ostateczne porozumienie. Mamy wspólnie duże cele i ambicję, żeby je zrealizować. Drużyna na przyszły sezon wygląda świetnie.



Prezes Wojciech Domagała z Leonem Madsenem

– Leon to światowa czołówka. Współpraca z zawodnikiem,

k którego wyróżniają tak znaczące osiągnięcia, to dla nas wielka

satysfakcja. Leon z pewnością wniesie do drużyny sporo pozytywnych, a swoim doświadczeniem pomoże nam w walce o najwyższe cele – uważa Piotr Protasiewicz, dyrektor sportowy Falubazu. – To zawodnik, na którego czekało też wielu kibiców. Teraz ich marzenie się spełnia.

Madsen ma 36 lat. To świeżo upieczony indywidualny wice mistrz Europy. W kończącym się sezonie reprezentował barwy Włókniarza Częstochowa. W ekstraklasie legitymował się średnią biegową 2,416. Wyższą ma tylko Artiom Łaguta – 2,459.

Falubaz poinformował także o przedłużeniu kontraktów z Przemysławem Pawlickim (o rok) oraz Michałem Curzytkiem i Oskarem Huryszem (o dwa).

oprac. Szymon Kozica
źródło: Zielonogórski Klub Żużlowy